

DWUTYGODNIK DYECEZALNY



Cena prenumeraty
z przesyłką:
Rocznie rub. 4,—
Półrocznie „ 2,—

«*Ut omnes unum
sint.*»
Ioan. XVII 21.

CENA OGŁOSZEŃ:
1,1 stronica rub. 35
1 2 „ „ 18
1 4 „ „ 10
1/8 „ „ 5
Za wiersz petitu lub jego miejsce k. 30.

Adres Redakcyi i Administracyi: Wilno, zaułek Ignacowski Nr. 3, m. 5.

Dział urzędowy.

Akta Stolicy Apostolskiej.

1. **Sodalicya „Maryi serc królowej“**, kanonicznie erygowaną w Rzymie, została podniesioną do godności arcybractwa z prawem przyjmowania członków po całym świecie katolickim. (*Acta Ap. Sedis*, t. V, str. 455.)

2. **O ogłoszeniu niektórych konstytucyi i praw papieskich.** Wszystkie konstytucye i prawa papieskie, zawarte w czterech tomach *Acta Pii X*, według orzeczenia Ojca św., należy uważać jako całkowicie ogłoszone i dlatego są prawomocne, jakgdyby były podane w *Acta Apostolicae Sedis*, bez względu na jakiegokolwiek przeciwny temu wyjaśnienia, a nawet szczególniejsze zarządzenia. (*Acta Ap. Sedis*, t. V, str. 558.)

Dział nieurzędowy.

Zmiana wyznania.

Wobec ciągle się powtarzających nieporozumień przy uporządkowaniu dokumentów tych, którzy, jako potomkowie dawnych unitów, nominalnie tylko uchodzili za prawosławnych, uważam za stosowne przypomnieć naszym duszpasterzom i osobom interesowanym, jakie istnieją przepisy tymczasowe o registracyi odpadających od prawosławia. A to tembardziej jest dziś niezbędne, iż przy dowolnej praktyce panów gubernatorów i bałamu-tnych informacyach różnych przygodnych korespondentów do naszych dzienników miejscowych, księży proboszczowie i ich parafianie

narażani bywają na niepotrzebne i nieprawne mitręgi ze strony osób powołanych i niepowołanych do ratowania „błądzących” w ciemnościach łacińskich.

Najwyższa Wola, w celu zapewnienia każdemu mieszkańcowi państwa rosyjskiego zupełnej i prawdziwej wolności wyznaniowej, reskryptem z dnia 17 kwietnia 1909 r., poleciła uznać, że odpadnięcie od prawosławia do innych wyznań nie jest czynem karygodnym i nie pociąga za sobą żadnych skutków ujemnych pod względem praw osobistych lub obywatelskich dla osoby odpadłej. Po dojściu zaś do pełnoletności osoby takie należy uważać za wyznające taką religię, którą same dla siebie wybrały.

Zchwila, gdy to prawo zostało ogłoszone w pismach urzędowych, stało się ono dobrodziejstwem obywateli rosyjskich w całym państwie.

Ponieważ prawo to nie stosowało żadnych zastrzeżeń, ani też dawało żadnych wskazówek, jak ma działać w praktyce, t. j. w jaki sposób osoby interesowane mają uporządkować swe dokumenty, biskupi nasi uznali za stosowne dla jednostajności procedury biurowej wydać pewne w tym względzie przepisy. Stan taki trwał od 17 kwietnia do 18 sierpnia 1905 roku. I w tym właśnie czasie największa masa faktycznych katolików odzyskała prawo jawnego praktykowania swego wyznania. O ruchu powrotnym na łono Kościoła katolickiego wiedziano w Petersburgu, nie wywoływał jednak sposób registracyi zastosowany przez biskupów żadnych protestów; tylko wtedy, gdy z Chełmszczyzny zaczęło duchowieństwo prawosławne alarmować o masowym opuszczaniu

cerkwi, ministerium 18 sierpnia wydało swoje przepisy tymczasowe, które miały ujednostajnić i uporządkować sprawy przejścia z jednego wyznania na drugie.

Cyrkularz z dnia 18 sierpnia podaje te punkty:

1) Osoby, pragnące przejść z prawosławia na wyznanie inne, zwracają się z oświadczeniem stosownym do gubernatora miejscowego.

2) Gubernator, otrzymawszy oświadczenie takie, bez zwłoki powiadamia o tem prawosławną władzę dyecezalną i potem, *nie później niż w ciągu miesiąca*, od dnia otrzymania oświadczenia, przysyła takowe do inowierczej władzy duchownej.

3) O dokonaniu przyłączenia prawosławnego do wyznania inowierczego władza duchowna tego wyznania powiadamia gubernatora, który komunikuje o tem prawosławnej władzy duchownej.

Cyrkularz powyższy widocznie niezbyt się podobał władzom prowincjonalnym, bo ministerium o treści jego musiało potem kilkakrotnie przypominać podwładnym sobie organom.

Tak na przykład w marcu 1908 roku ministerium spraw wewnętrznych zwraca uwagę gubernatorów na narzekania ludności, jakie powstają wskutek zbyt powolnego załatwiania formalności papierowych przy zmianie wyznania. Dla upomnienia „błądzących” minister termin miesięczny uważa za dostateczny, a dalej w ten sposób monituje także minister gubernatorów:

Proszę Waszą Ekscelencję mieć na to baczenie, ażeby napływające do Pana oświadczenie o chęci zmiany wyznania komunikowano inowierczej władzy duchownej, *żadną miarą nie później niż miesiąc*, od dnia ich otrzymania, *choćby do tego czasu nie otrzymał pan powiadomienia* od dyecezalnej zwierzchności prawosławnej *o skutkach upomnienia*.

Upomnienie więc „batuszki” nie jest warunkiem, od którego ma zależeć odpowiedź gubernatora. Tembardziej, że niema prawa, któreby zniewalało osobę, zaliczoną na prawosławie do stawiania się na wezwanie parocha i przyjmowania jego upomnień. Wszelkie tutaj pogroźki i postrachy nie są oparte na prawie i każdy przechodzący z wyznania na wyznanie może być pewny, że i bez upomnienia po miesiącu muszą mu wydać żądany dokument na prawo przejścia do innego wyznania.

Minęło lat trzy za ledwie i ministerium zniewolone ciągłymi skargami musiało ponowić swe zarządzenia w tej samej materii. *Prawit. Wiest.* z d. 12 maja 1911 r. ogłasza takie wyjaśnienie ministerium spraw wewnętrznych:

I. Najwyższym Ukazem z dnia 17 kwietnia 1905 r. pełnoletniem prawosławnym dano prawo przejścia według ich uznania do wyznań innych.

VI. Wobec napływających do ministerium wiadomości o tem, że od osób odpadających od prawosławia urzędy policyjne *wymagają załączenia aktu urodzenia, świadectwa osoby duchownej innego wyznania o przyjęciu takowej do swego wyznania, oraz dwóch świadków dla stwierdzenia dobrowolnego odpadnięcia od prawosławia, a do spełnienia powyższych wymagań wstrzymują dalszy ruch oświadczeń* sobie podanych, czasami aż na kilka miesięcy, staje się koniecznym zwrócić uwagę, że na mocy ścisłego nakazu cyrkularza, z dnia 18 sierpnia 1905 roku, władza administracyjna w stosunku do osoby odpadającej *powinna tylko sprawdzić jej wiek* i potem w ciągu terminu miesięcznego skierować jej oświadczenie do do nośnej władzy duchownej.

VII. Obowiązkowe dla duchowieństwa prawosławnego upomnienie odpadającego od prawosławia należy do sfery wpływów duchownych i dlatego nie może być skrepowane jakimkolwiek terminem i *zależać od działań władzy cywilnej*. Jednak omawiane upomnienia nie powinno pociągać za sobą w stosunku do odpadającego jakichkolwiek środków przymusowych ze strony władz cywilnych, ani też przedłużenia, wyznaczonego dla zarejestrowania przejścia terminu trzydziestodniowego.

Te kilkakrotne wyjaśnienia i upomnienia, idące z ministerium spraw wewnętrznych, nie rozczuliło wszakże panów gubernatorów względem losów tych, którzy miesiącami całymi muszą w dalszym ciągu wyczekiwać, aż im raczą załatwić sprawę registry.

Mam pod ręką dokumenty z Podola, Wołynia, Mińszczyzny, a nawet i z nad brzegów Niemna i Wilii, które aż nadto wyraźnie świadczą, że gubernatorzy nie stosują się ściśle do wymagań swej wyższej władzy.

Przytoczone cyrkularze z naciskiem mówią, że termin ostateczny załatwienia formalności urzędowych — *to miesiąc*, że dołączanie metryk nie jest koniecznem, że władzę duchowną prawosławną tylko należy powiadomić, wcale nie oczekując jej odpowiedzi.

Tymczasem gubernator miński w całym szeregu wypadków, nawet już po wydaniu po-

świadczenia do władzy duchownej, cofa potem swą zgodę, motywując w tak sprzeczny z duchem cyrkularzy przytoczonych sposób: ponieważ petentowi N. N. niedano upomnienia pasterskiego, proszę o zwrot dokumentu, wydanego w tym celu.

Gubernator podolski również upomnienie duchowieństwa prawosławnego uważa, jako *condicio sine qua non* do wydania swej zgody na opuszczenie prawosławia.

Gubernator wołyński ma inne przeszkody: podwładni jego nie mogą wprost odnaleźć petentów pod adresem wskazanym.

A o sposobach, których używają „batuszkowie” już nawet i nie mówimy. Najczęściej odpowiadają oni, iż ten lub ów cofnął swój zamiar opuszczenia prawosławia. I odpowiedzi te przychodzą najczęściej wtedy, kiedy biedni konwertyci co dnia niemal obijają progi probostwa z pytaniem, czy nie nadeszła odpowiedź na ich podanie o formalne zaliczenie ich do liczby katolików.

Rekord jednak i palmę pierwszeństwa w sposobach powstrzymania ukrytych katolików od jawnego wyznania ich wiary zdobył gubernator miński. Cofa on nieraz, jak już zaznaczyłem, swą zgodę na wolny powrót do katolicyzmu tej, lub innej, jednostce dlatego tylko, że gdzieś tam paroch prawosławny nie upomniał „błądzącego”. A gdy mu kurya biskupia odpowia, że już się spełniły wszelkie w tym względzie formalności, nawet obrzędowe i „nowy” katolik już przyjmuje Sakramenta w Kościele katolickim, gubernator powiadamia wtedy władzę duchowną w Petersburgu, że sprawę N. N. skierował do prokuratora i sądu.

Lecz i tego niedość. Otrzymujemy listy, w których skarżą się poszkodowani na to, że nawet za napisanie poświadczenia człowiekowi niepiśmiennemu, że chce on opuścić prawosławie, śmiałkowie tego rodzaju bywają pozbawiani posady, lub otrzymują ostrzeżenie w formie zbyt kategorycznej. I dzieje się to wbrew wszelkim prawom istniejącym. Niema bowiem w kodeksie takiego punktu, któryby komuś zabraniał napisania prośby w sprawie zupełnie legalnej.

A stają się wszelkie tego rodzaju bezprawia dlatego tylko, że poszkodowani nie

wiedzą, dokąd się udać w obronie praw swoich i dlatego jeszcze, że ci, coby mogli w tych razach uświadomić nieoświeconych, boją się sami narażać i dla świętego spokoju umywają od wszystkiego ręce.

Zaiste piękne i wzniosłe są miłościwe słowa Monarsze o wolności sumienia, o prawie każdego poddanego państwa rosyjskiego wyboru wyznania, według najgłębszego przekonania własnego. To jednak gdy w praktyce przyglądamy się sposobom urzeczywistnienia pragnień duszy poszczególnych jednostek, z bólem serca stwierdzić musimy, że ci, co są powołani, ażeby jak najwierniej stosowali w życiu Wolę Najwyższą i innych przykładem swym uczyli, jak prawo szanować należy, często bardzo własną samowolą utrudniają dopływ łaski od tronu tam, dokąd wszak ona już moralnie trafiła w dniu Wielkiej Nocy, w roku 1905.

Dziwne zaiste te stosunki nasze! Istnieje prawo, a cyrkularze dotychczas nie mogą ukozić łez i goryczy tych, którym różne przeszkody natury formalnej tamują wolny dostęp do Sakramentów Kościoła katolickiego.

X. S. M.

Wzmianka o Boćkach i 00. Reformatach.

Et haec meminisse iuvabit.

Virgil.

W dawnem moj. podlaskiem w ziemi bielskiej, a teraz w gub. grodzieńskiej w pow. bielskim są nad Nurcem Boćki, po obu stronach tej rzeki niegdyś położone. Jedne z nich otrzymał Iwaszko Sopiężyc w 1509 r.¹⁾ od w. ks. lit. Heleny, jako jej kanclerz, a drugą nabył w 1512 r. w zamian od Stanisława Montowta, ziemienina mielnickiego, i w taki sposób stał się właścicielem obu tych posiadłości, odtąd całość stanowiących i długo zostających w ręku Sapiarów. Ów Iwaszko, ostatecznie wojewoda podlaski, umarł pomiędzy rokiem 1516 — 1517 w Dubnie (tuż przy tych Boćkach), pochowany, zapewne, w miejscowej cerkwi. Syn Iwaszki, Paweł, też Boćki posiadał, a potem brat jego Fedor (alias Frydryk), zmarł bezpotomnie w 1584 roku. Następnie, podob-

¹⁾ *Sapiarowie*, Petersburg 1890 — 1893, trzy tomy.

no, przechodzi ten majątek do innych posiadaczy, ale znowu powraca do Sapiehów z linii kodeńskiej.

Z tych Bohdan, starosta homelski, otrzymuje w dziale Boćki, razem z innymi posiadłościami (Staresioło, Dubno, Mokre, Bojary, Nurzec, Krasne etc); świat ten on pożegnał, jako wojewoda miński, w 1593 r, będąc członkiem bractwa stauropigialnego we Lwowie. Potem miał Boćki Mikołaj, syn jego, wojewoda nowogródzki, już katolik, zmarły w 1638 r. Po nim zostało dwóch synów: Kaźmierz i Tomasz, i córka Elżbieta. Boćki przeszły do Tomasz, woj. nowogródzkiego, zmarłego 1646 r. bezdzietnie, a potem się dostały córce Kazimierza Annie, 1 voto Leśniowolskiej, a 2 voto Parysowej, też bezpotomnej; ona to, jak można sądzić ze wszystkiego, odprzedła, może i darowała, Boćki Sapiehom, ale już z linii czerwijskiej i, zapewne, musiały one być w ręku Pawła-Jana, wojewody witebskiego (zm. w r. 1665), bo je przeznaczył dla syna swego Franciszka-Stefana, koniuszego litewskiego, żonatego z Anną-Krystyną Lubomirską, który w Boćkach przeniósł się do wieczności 1686 r., oddając Boćki synowi, Józefowi-Franciszkowi (1670 — 1744), żonatemu z Krystyną Branicką h. Gryf, wojewodzianką podlaską, który piastował godność podskarbiego nadwornego i w Boćkach żyć przestał, a żona tamże umarła w r. 1761. Mieli oni jedyną córkę, Teresę, dziedziczkę Bociek, pomiędzy innymi; ta poślubiła naprzód Hieronima-Floryana Radziwiła, niespokojnego dziwaka, ale się z nim rozwiodła; a że była ładna i bogata, więc miała немало konkurentów, a sama się rozkochała w generale Mokronowskim, i wpadłszy w rodzaj szału, kazała się Mokronowską nazywać, ale gdy to minęło, w 1752 roku, poślubiła Joachima Potockiego, następnie podczaszego litewskiego, jednego z głównych przewodzców konfederacji barskiej, pana na Morachwie (na Podolu). Z tego małżeństwa dwie córki pozostały, a pani Teresa przeniosła się do innego świata w 1785 roku. Obie jej córki wychodziły za Potockich, wnosząc im dobra sapieżyńskie i znaczną część Branickich (Białystok, Roś etc). Jedna z córek, Joanna, poślubiła Jana Potockiego, starostę kaniawskiego po Mikołaju w r. 1785, słynnym dziwaku i awan-

turniku); ona to otrzymała z działu Boćki, przy końcu XVIII w. tak one opisane:

„Boćki, eine ädliche Stadt, dem von Potocki gehörig, von 223 Hausern und 1,462 Einwohnern, vorunter viel Quelen sind, 2 Meilen von Bielsk, hart an der russischen Grenze belegen, iste in ganz gutes Städtchen, verliert aber dadurch in seiner Näherung viel, dass es an der Grenze liegt, weil diese bisher immer gesperrt gewesen ist. Nahe an der Stadt liegt das herrschaffliche Schloss, wilchesman neu zubanen angefangen, aber noch nicht vollendet hat. Hier ist ein Franciskaner-Monchkloster (tak tu nazwani Reformaci), das eine Kreisgericht hat hier seinen Litz und es liegt hier eine Eskadron Bosniaken, für welche ein Magazin gebauet ist“¹⁾.

W późniejszych czasach słynęły Boćki z wyrobów rzemiennych, t. z. monitory boćkowskie miały wielką wziętość w szkołach.

Na początku XIX stulecia Jan Potocki zadłużył ten majątek tak znacznie, że około roku 1823 nastąpiła eksdywizya i prędko potem przeszły Boćki na rzecz kredytorów.

Wyżej wspomniany Józef-Franciszek Sapieha, podskarbi W. L., razem ze swoją żoną, Krystyną z Branickich²⁾, w 1720 r. ufundował w Boćkach klasztor Reformatów i zbudował im kościół. Miejscowy gwardyan, O. Innocenty Burnowski, grzebał fundatora i następnie na cześć jego wydał w Warszawie w 1745 r. panegiryk pod tytułem: „Inwestygacya górnołotney Sapieżyńskiej strzały przez heroiczne cnoty y pobożność chrześciańskiego życia J.W. Imci Pana Józefa-Franciszka Sapiehy hrabi na Lachowiczach, Sapieżyynie, Boćkach st., dziedzicznego pana na Trościanicy, Turowie, Rosi, Pratulonie etc., Podskarbiego W. W. X. Lit. etc., fundatora konwentu Boćkowskiego OO. Reformatów, fatalnym śmierci impulsem do mety nieśmiertelney wieczności dażącey, jasnoświatnemi trzydniowego pogrzebowego aktu lustrami w Boćkach, w kościele OO. Reforma-

¹⁾ A. E. von Holsche, Geographie und Statistik V. Westsüd — und Neu — Ostpreussen, Berlin 1800, t. 1 p. 462.

²⁾ Resztki wizyt tego kościoła i klasztoru w ręku piszącego. (W archiwum konsystorza Wil. przechodzą one w całości wizyty tego kościoła. *Przyp. Red.*)

tów prowincyi Wielko-Polskiej oświeconey uczyniona w r. 1744 dnia 3 września“.

Dalsze tej siedziby zakonnej uposażenie pochodzi od ich córki Teresy, która d. 6 września 1746 roku, razem z matką, wyznaczyła annuatę w naturze, wolny wrąb do lasów i inne dogodności, obiecując też czynić wszelkie potrzebne reperacye kościoła i klasztoru, po eksdywizyi zaś obowiązki te spadły na posiadających Boćki.

Personel klasztorny znamy tylko z ostatnich lat istnienia tam OO. Reformatów.¹⁾ I tak około roku 1825 gwardyanował tu O. Odoryk Bułaszewicz (choć go piszę też Bołaszewicz), który może, zostawał na tem stanowisku aż do końca tam klasztoru; oprócz niego w tych czasach jeszcze tam byli: O. Aleksander Falkowski, O. Kajetan Górecki, O. Emilian Lelach, O. Ludwik Szyszkiewicz, magister nowicyuszów, O. Adam Wójcicki i O. Józef Wojciechowski. Bywał tam, niekiedy, nowicyat; w ostatnich latach zaznaczono nawet 7 kleryków. W jesieni 1832 roku klasztor skasowano i Reformatów przeniesiono do klasztoru Dominikanów w Różanym-Stoku.²⁾

Po zniesieniu OO. Reformatów kościół ten stale zaznaczano w Dyrektoryach dyecezalnych aż do r. 1844, obok innego tam parafialnego, o którym też nieco tu powiemy.

O tej pierwszej w Boćkach świątyni Directorium wileńskie na rok 1906 podaje niedokładną (?) wiadomość (za niem poszli inni), utrzymując, że ona powstała w 1513 roku za staraniem Iwaszki Sopiężca, na co trudno się zgodzić: ów Iwaszko wtedy zaledwo przyszedł do władania Boćkami, wyznawał on wschodni obrządek, jak i syn jego; wprawdzie Okolski mniema, że Iwaszko, posłując do Rzymu, przyjął tam katolicyzm, ale o tem jego wyznaniu katolickim -- głucho; dowodów na to pewnych niema; nam się zdaje, że fundatorem tam pierwszego kościoła katolickiego mógł być dopiero Mikołaj Sapięha, syn Bohdana i Maryny

¹⁾ Z Dyrektoryów współczesnych.

²⁾ Na terytoryum zaboru rosyjskiego było kilka klasztorów tego zakonu, osobną prowincją stanowiących: we Włodzimierzu na Wołyniu, o którym nic nie wiemy, w Krzemieńcu, istniający do początku XIX w., w Żorniszczach na Ukrainie, skasowany w 1832 roku, i w Dederkałach, na Wołyniu, zamknięty był przy końcu XIX stulecia.

kniażny Kapuścianki; pewną o kościele mamy wiadomość z r. 1619,¹⁾ ale mógł on istnieć już nieco pierwej.

Dalej owo Directorium twierdzi, że w 1824 roku kościół ten zamknięto, a w 1832 r. parafię przeniesiono do kościoła poreformackiego; możnaby to tak rozumieć, że od r. 1824 do 1832 nie było tam parafialnego kościoła wcale, a jednak tak się nie stało, jak nas o tem stale pouczają dawne kalendarze liturgiczne, które zaznaczają ciągle jeden kościół w Boćkach parafialny, a drugi klasztorny reformacki aż do roku 1832, potem występują tam też dwie świątynie: jedna parafialna, a druga zniesionego klasztoru; ostatni raz to wyszczególnienie znaleźliśmy w Directorium z r. 1844²⁾. Z następnych kilku lat rubryceli nie mieliśmy sposobności widzieć, aż dopiero z r. 1848 i tam już wymieniony jeden tylko kościół w Boćkach.

Proboszczów boćkówskich znamy tylko od roku 1820; i tak pomiędzy rokiem 1821 i 1830 występuje X. Stanisław Górski; potem od roku 1830 do 1850 — X. Paweł Podgórski; pomiędzy rokiem 1857 — 1858 zastajemy na tem stanowisku X. Jana Gieniusza³⁾; następnie, od 1860 do 1882 X. Stanisław Gierulski, jednocześnie dziekan, kierował parafią; po nim chwilowo był tam administratorem O. Hieronim Hryhorowicz, zdaje się z zakonu Bernardynów; a od r. 1884 — 1886 — X. Stanisław Michalski; jakiś czas nie było wcale proboszcza; pomiędzy rokiem 1887 — 1891 — X. Józef Sawrymowicz; od roku 1891 — 1896 — X. Jan Zablocki; kto był po nim nie wiemy⁴⁾, a pomiędzy rokiem 1903 — 1905 — X. Aleksander Hajduk; czy zaraz po nim nastąpił X. Jan Warpechowski, zaszczytnie piastujący

¹⁾ Dzieje Dobroczyńności z roku 1822 numer 29.

²⁾ Na podstawie ówczesnych Dyrektoryów. (Wiadomości podane we wzmiankowanej rubryceli, wzięte z wizyt tegoż kościoła, przechowują się w konsystorzu Wileń. z r. 1835 ks. 91; z r. 1841 ks. 105 i z lat następnych; o tem podamy obszerniejszy artykuł. Cf. Niesiecki, t. 8. P. R.).

³⁾ Czy był on jakim krewnym naszego znakomitego Kartuza, O. Pawła Gieniusza, co tam się tak wstawia w ostatnich już latach istnienia tego Zakonu na Litwie i jasno przyswiecał naszemu znękanemu społeczeństwu — nie wiemy. O O. Pawle mamy ładną książeczkę: Rys życia ś. p. X. Pawła Gieniusza przez X. A. W., wyd. przez H. hr. R.; Warszawa 1853, in 8, str. 66.

⁴⁾ (Ks. Jan Żochowski Dr. medycyny. *Przyp. Red.*)

tę godność od r. 1908 (jeszcze w 1911) tego także nie jesteśmy pewni.

Ilość parafian znana nam od r. 1860.¹⁾ Mianowicie w tym czasie miało tam być katolików 1604, w cztery lata potem 1698, a w r. 1873 — 3773, w sześć lat później 4198, w r. 1881 — 4218, w 1883 roku 4234, w 1885 — 4120, w 1890 roku — 4345, w sześć lat potem 4600 — maximum, następnie ilość ta zaczęła nieco spadać, a od początku tego wieku znowu się powiększać trochę zaczęła, chociaż nie stale, około r. 1911 — podobno circa propter 4,200.

Nieznany nam los, niestety, ostatnich Reformatów boćkowskich (tak niegdyś poważanych i ukochanych przez dawne pokolenia nasze tam i w innych miejscach). Zapewne, znaczna ich część z Różanego Stoku podążyła do Dederkałów, gdzie jeszcze tam swoją siedzibę mieli (pamiętamy tam nieco O. Falkowskiego, dobrego kaznodzieję), inni może się sekularyzowali, do tych ostatnich należy O. Emilian Lelach, o którym w Directorium na rok 1850 powiedziano, że był proboszczem w Kleszczelach w dekanacie bielskim (mającym wówczas 25 parafii); zaznaczano mu wtedy lat 48, a kapłaństwa 22. *Smora.*

Przyczynki do rozwoju pracy produkcyjnej na beneficjach Kościelnych w dyecezyi.

II. (Dok.)

Praca kapłana na roli w parafiach wiejskich należy do rzeczy potrzebnych, po części związanych z jego powołaniem, a po części, i społecznych. Praca bowiem takowa umiarkowana, bez zbytniego zaciekawiania się, bezwarunkowo zbliża kapłana z naturą, zbliża po części z ludem wiejskim; i uczy nas poznawać, jak lud ten miłuje ziemię.

O ile bowiem kapłan, będący w mieście, powinien się imać dziś pracy społecznej, o tyle ksiądz, będący na wsi, ma obowiązek wpa-
jania w lud zamiłowania do zagona ojczyzstego.

¹⁾ Wiadomo, że te statystyczne dane nie są zbyt dokładne; czasem nawet niepewne., może je kto będzie mógł i zechce uzupełnić.

Znaną jest skądinąd wszystkim bowiem ta pewna zasada zdrowo na przyszłość ludzi patrzących, że „tyle siły w każdym jest narodzi, ile posiada on ziemi własnej“.

Pracę więc na roli kościelnej i w naszej dyecezyi, na wzór innych np. na Żmudzi, należy popierać kapłanom wedle możliwości i sił, wychodząc jeszcze z tej zasady, iż wyzbywać się ziemi z korzyścią nawet materyjalną dla siebie nie jesteśmy w stanie: prawo bowiem cywilne nas ogranicza.

Lecz jakże trudno, niestety, dzisiaj wypełnić obowiązek prowadzenia gospodarstwa przez kapłana na parafii wiejskiej; w miastach tej trudności niema.

Stan obecny wielu beneficjów w dyecezyi naszej naogół jest niezadawalniający. Są to fakta znane, o których możemy się przekonać naocznie. — Spójrzmy tylko uważnie i otwarcie na gospodarkę. Mamy wiele gospodarstw, domów mieszkalnych, budynków gospodarczych, słowem wiele beneficjów w dyecezyi, które jeno istnieją, czyli wegetują. Stan kultury ziemi kość., stan tych budynków gosp., mieszkań, szczególnie gdzie są dzierżawcy, jest mniej niż średni naogół, a w pewnych wypadkach... opłakany.

Życie, czyli żywot, gospodarki naszej—suchotniczy. Prawda, co roku robi się u nas to, co należy: orze się ziemię, sadi i sieje na niej, ale bez energii, bez obronika. W wielu miejscach ulepsza i gnoi nasze pola sama natura. Mając zaś pole pod zasiew, oddaje się amatorom-włóścianom na 3-ci 4-ty, lub 5-ty snop. I rezultat dość smutny—budżet gospodarzy proboszcza chudy. Proboszcz najczęściej (nie mówię o wyjątkach) wychodzi na swym gospodarstwie, tak jak niegdyś mówiło nasze przysłowie: „Maciek zrobił — Maciek i zjadł“.

I tak się pcha, tak się kołocze tę biedę u nas nieraz z roku na rok, aby dalej.

Hamulcem, i przeszkodą do pracy lepszej produkcyjnej, opłacającej się zwykle na roli gospodarzom, oprócz natury ogólnej, u księży — jako to braku czasu, nieprzygotowania fachowego specjalnie do roli u wielu (zdaleka się tylko w dzieciństwie patrzyło na gospodarstwo), niepraktyczności w życiu młodego kapłana z ławy szkolnej, jest: 1) brak kapitału u wielu

z księży na kupno i zaprowadzenie tego wszystkiego, czego wymaga gospodarstwo rolne, 2) brak inwentarza i siły roboczej; i co stąd wypływa i brak zupełny robotnika na pole. W wielu razach włościanin nasz, mając daleko mniej-szy co do ilości obszar ziemi od swego proboszcza, większą ma siłę roboczą, ilość krów, wółów i koni w domu, niżli młody proboszcz w stanie jest kupić. Pole kość., przeznaczone pod uprawę i pod zasiewy, nie na wzór gospodarstw dworskich, staje się na beneficjum jałowe, nieużyteczne. Ratując sytuację, nieraz pleban zmuszony jest ziemię orną oddać na pastwiska mieszczkańskim, lub żydowskim krowom.

3) Bardzo poważną przeszkodą do gruntowniejszej, bardziej produkcyjnej pracy na beneficjach kościelnych jest u nas, w dyecezyi naszej, częsta translokata proboszcza. Niepewność jutra u każdego księdza na wsi, trema przed translokata, tem malum necessarium, może i bardzo odległa, od miejscowości gdzie ksiądz mieszka, nawet i u dość zamożnego proboszcza, stają na przeszkodzie lepszem, produkcyjnemu prowadzeniu gospodarstwa, niż zwykle u nas się dzieje. Krótki zazwyczaj u nas pobyt kapłana w parafii, niepewność, nie mo-

że, choćby zresztę ksiądz chciał i dbał o to, wyrobić mu odpowiedniego kredytu lub pomocy, miejscowej pożyczki w towarzystwie kredytowem, w naturze, w narzędziach rolniczych i t. d., co nieraz widzimy u stałych ziemian, lub gospodarzy.

Stan więc gospodarstwa kościelnego u nas pozostaje in statu quo. — To, co sama natura nam daje, a ziemia co roku rodzi, to się zbiera i chowa do gumien: tem żyjemy, resztę dokładając z dochodu „jura stolae“.

Obecny więc system — prędko — niemal rabunkowy trybu gospodarstwa naszego po większej części (gdyż wyjątki postępowej gospodarki nieliczne) może się tłumaczyć jako samoobrona z walką o byt na wsi, jako modus agendi necessarius niejednego z wiejskich księży proboszczów. Po wyjeździe kapłana z parafii — następstwo nie zawsze bywa dla beneficjów pomyslnie. Po starym kapłanie, po lepszym i zamożniejszym gospodarzu, nieraz następuje kapłan młody, zaledwie od kilku lat wyswięcony, niepraktyczny w gospodarstwie, a co najgorzej mający, jak to mówią, „plótno“ jeno w kieszeni. Nieraz więc to, co jeden zgromadził, ogroził i z trudem urządził, drugi opuszcza, lub

O rekolekcyach miesięcznych.

„Renovamini... spiritu mentis vestrae et induite novum hominem qui secundum Deum creatus est in iustitia et sanctitate veritatis“.

(Eph. IV, 23—24).

1. Ojciec św. Pius X. chcąc w rocznicę pięćdziesięciolecia kapłaństwa swego zostawić kapłanom upominek Pastersko-Ojcowski, nic lepszego nie znalazł, jak napisać *Exhortatio ad clerum catholicum*, gdzie zaczyna odezwę od wyżej przytoczonych słów Pawłowych do Efezów, a kończy modlitwą Zbawiciela, wyrzeczoną przed Męką: *Ojcie... poświęć ich.* (Jan XVII, 11—17).

Tego odnowienia się i poświęcenia nas kapłanów pragnie Kościół cały, pragnie nasz lud, nasze społeczeństwo. My dobrze wiemy, jakimi nas chcą mieć i czego od nas wyma-

gają, i przecież coś tam robimy. Zjeżdżamy się raz na rok na rekolekcyę, postanawiamy, zobowiązujemy się: od czasu do czasu coś tam sobie przypominamy na łamach pisemka dyecezalnego, ale — z wolą naszą dzieje się podobnie, jak z ciężarami zegarka — ustawicznie spada. Trzeba też ją ustawicznie podnosić w górę.

Jednym z najdzielniejszych środków ku temu są, według zdania mistrzów życia duchownego, — *rekolekcyę miesięczne*. To też po wszystkich zakonach, zgromadzeniach religijnych, po seminariach i kolegiach rekolekcyę m. są rzeczą obowiązkową i regułą przepisane.

2. Dlaczego Rekol. mies. są dzielnym środkiem do uświęcenia się? Bo — ułatwiają nam poznanie życia ubiegłego za jeden miesiąc, poznanie stopnia odchylenia się od głównej linii powołania: bo — usposabiają nas do śmierci.

po prostu nie jest w stanie prowadzić racjonalnie gospodarstwa.

A przecież są dość liczne już miejscowości w kraju naszym, odległe, zabite nieraz od świata i od ludzi deskami, gdzie większe obszary ziemi dawno już upadły, zdrobniały, fortuny dworskie i szlacheckie zniknęły, a proboszcz miejscowy pozostaje często jedynym większym obszarnikiem, właścicielem ziemskim. Musi on więc, rzecz oczywista, dawać przykład sąsiadom włościanom w swej parafii, jak należy wykorzystać z ziemi, jak ją uprawiać należyście i t. d. Na niego bowiem często, i słusznie, są i w tym względzie zwrócone oczy parafian.

Ksiądz, chcący obecnie utrzymać się z gosp. kość., musi bardzo skrętnie liczyć się z budżetem domowym. Przy dzisiejszej ni-słychanej w wielu miejscowościach drożyznie służby folwarcznej (w Białostockiem np. powiecie taniej 100 r. rocznie i utrzymanie nie znajdziemy parobka), przy ciągłej chęci do emigracyi młodzieży, ksiądz, zaledwie znajdzie dla siebie służących.

Lecz nie jest to rzeczą obojętną dla niego i tylko osobistą, skoro szczerze i dostatecznie to wyjaśnimy, nie będzie obojętną i dla

Władzy duchownej, iż gospodarstwa nasze kościelne z roku na rok idą coraz gorzej, coraz muszą się opuszczać.

Ksiądz, będący na wsi, nie mogąc mieć dochodów odpowiednich z beneficjum kość., zmuszony jest często zaciągać długi osobiste, co wcale nie jest rzeczą pożądaną (bo niewiadomo, czy będzie on w stanie je oddać); lub nieraz będzie zmuszonym złym stanem gospodarstwa, podnosić w parafii „jura stolae“. Na tem ostatecznie cierpi ogół katolicki i opinia nasza.

W gospodarstwie więc naszym na roli kościelnej, aby ją podnieść i doprowadzić do potrzebnego poziomu i kultury, stanowczo są potrzebne pewne, stałe zmiany. Wyliczać ich w całości narazie nie jest rzeczą łatwą, a powiedziałbym nawet i potrzebną. Każda reforma zwykle bowiem przychodzi stopniowo, kategorycznie, wspólnymi siłami.

Umieszczając niniejszy przyczynek na łamach naszego — *Dwutyg. Dyec.*, mam na celu drogę legalną, otwarcie, jak należy zawsze kapłanowi kat., ponieważ dotknąłem osobiście wytycznej kwestyi, postawić ją pod ogólne poglądy kapłanów i Władzy naszej.

a) Życie naogół, a także i duchowne, jest walką. A w walce trzeba dobrze znać nieprzyjaciela i swoją pozycję; trzeba się czasem wstrzymać, obliczyć straty, wygrane; obmyśleć plan na przyszłość, naprawić błędy, przewidzieć okoliczności powodzenia. My, kapłani, walczymy ze złem rozlanem dokoła nas, ze złem istniejącem w nas; — nam też potrzebna chwila zastanowienia się. Właśnie na rekolekcyach m. każdy z nas zapyta siebie, gdzie jest jego nieprzyjaciel, czy go zna, z jakim zapalem walczy, czy odpowiednich środków używa, czy mu nie grozi większe niebezpieczeństwo. Życie duchowne to podróż, a podróż nie gładką drogą, znaczoną słupami, lecz po krętych ścieżkach, gdzie z jednej strony przepaści, z drugiej skały. Niepodobna wciąż pchać się i pchać w przód, trzeba czasem się wstrzymać, spojrzeć poza siebie, obmyśleć sposób najlepszego posuwania się ku celowi, naprzód. I znowu, dla kapłana najlep-

szym ku temu środkiem rekol. miesięczne

b) Ćwiczenie to duchowne jest też *uspobieniem do śmierci*. My jako duchowni mamy patrzeć na życie okiem wiary, w świetle prawd wiecznych. Świat się boi śmierci, wzdryga się na samą myśl o niej; by przytłumić wrażenie jej, nawet trup rozkładający się zarzuca zielenią, kwiatami; w dzień pogrzebu biesiaduje. A my, kapłani, przecież żyjemy wśród tego świata, łatwo przesiakamy zasadami jego, — stąd czasem tak *dokoła wiele się troszczymy, gdy jednego potrzeba*. Otóż przygotowując się co miesiąc ze świętą bojaźnią na śmierć, spokojnie będziemy czekali tej chwili, t. j. śmierci, kiedy wola nasza będzie już ustalona w dobrem¹⁾.

Z jakąż gorliwością oddawać się będziemy posługom parafialnym, jeżeli co miesiąc ćwiczenia rekolekcyjne odprawimy!

¹⁾ *Agenda Pastorska*, 95.

Kwestya bowiem, poruszona przez Ks. M. Jancewicza publicznie na łamach pisma, publicznej powinno podlegać odpowiedzi, skoro na to mamy własny organ w Wilnie, gdzie możemy się wypowiadać.

Że obecnie są gdzieniegdzie, lub że nadal mogą być pewne nadużycia w gospodarce kościelnej, w beneficjach naszych o tem, niestety, sprzeczać się nie będziemy. Przy obecnych bowiem ciężkich warunkach bytu kapłana na wsi, przy prędkich zmianach proboszcza, łatwo może nastąpić u niejednego z księży pewna apatya, zniechęcenie do gospodarstwa i stan bierny.

Nie należy jednak, jak to uczynił piszący pod pseudonimem „Proboszcz wiejski“ w № 23—*Dic. Dyec.* zesł. roku, kłaść jedynie opuszczenie się w gospodarstwie kościelnem na barki lenistwa księdza X—lub chciwości księdza Z., cytując znany wierszyk Syromkli: „Tak był pracy oddany, iż ćwieki wyrwał ze ściany“. Nie jest to główna, ani jedyna przyczyna złego stanu naogół beneficjów naszych.

Na takie, lub podobne, nadużycia księdza na wsi kara dyscyplinarna w zupełności zaradzi.

Aby zaś mózdz podnieść w przyszłości naogół stan kultury naszych beneficjów kościelnych potrzeba: 1) patrzeć w tych kwestyach nieco dalej i trafić nieco, jak mówią lekarze, w „*Nervus rerum*“. — Mianowicie, — iż dla podniesienia ogólnego pożądanego stanu beneficjów kośc. każdy proboszcz wiejski na równi z gospodarzem rolnym, lub co najmniej dobrym dzierżawcą, powinien, oprócz pracy stałej, mieć za sobą potrzebne i niezbędne do prowadzenia gospodarstwa warunki, to jest a) potrzebny kapitał, włożony w ziemię i gospodarstwo, b) potrzebną obowiązkowo ilość inwentarza, — a stąd obornika na pole i c) niezbędny przynajmniej sześcioletni za sobą pobyt w jednym miejscu, czyli parafii — i d) *gwarancje* — czyli zabezpieczenie przez Konsystorz, iż w razie niezdolności do pracy, niezależnej tranzlokaty, proboszcz za wyłożone koszta budowy, lub większego remontu domu mieszkalnego, budynków, odpowiednio do poniesionych kosztów, będzie otrzymywał przez pewną ilość lat część kosztów poniesionych. Co dotychczas miało miejsce jedynie, o ile wiemy, w miastach. Taki środek może być jedynie tylko pożyteczny i pomocny w razie oddania beneficjów

Liczba kapłanów umierających bez Sakramentów jest w rzeczywistości wielka. Gdy mówimy do ludu „jakie życie, taka śmierć“, — wypowiadamy prawdę zarówno nas, jak i jego się tycząca; tymczasem możemy mieć prawie pewność moralną, że ten umrze dobrze, kto się co miesiąc do świętej śmierci przygotowuje. *Practiosa in conspectu Domini mors sanctorum ejus.* (Ps. 115, V 15).

3. Sposób odprawiania Rekolekcyi miesięcznych¹⁾

Upatrzeć sobie dzień bardziej wolny od pracy parafialnej; dobrze mieć stały czas do ćwiczeń rekolekcyjnych, naprzykład jakiś dzień w pierwszym tygodniu miesiąca. W każdym razie wszystkie obowiązki dnia tego, gdyby ich wypadło i wiele, spełniać najsuenniej i z możliwie *największem skupieniem*

i milczeniem. Z wieczora, w wigilię odmówić *Veni Creator.* — Przygotować temat do rozmyślenia rannego nazajutrz; najlepiej wziąć jaką prawdę podstawową, choćby o grzechu, o rzeczach ostatecznych, o powołaniu, o obowiązku korzystania z łaski, o czystej intencji, o jakiejś enocie, czy o występku i t. p. Także przygotować sobie materiał do rachunku sumienia w ciągu dnia. Tu wziąć postanowienie rekolekcyi rocznych, czy ubiegłego miesiąca, jakąś wadę swoją, czy coś z obecnego stanu duszy swojej i to najlepsze. — Nazajutrz zrana po obudzeniu się ofiarować czynności swoje Bogu, jako ostatnie w życiu, polecić się szczególnie N. Sercu P. Jezusa, Matce Najświętszej. — W chwili odpowiedniej przystąpić do medytacyi. W ciągu dnia, o ile czas pozwoli, odczytać coś o obowiązkach kapłanskich¹⁾

¹⁾ *Skuteczny sposób odprawiania jednodniowych rekolekcyi.* Warszawa. Nakładem Czerwińskiego.

¹⁾ *O gorliwości kapłanskiej, św. Alfonsa Liguorego, albo Sacerdos rite institutus O. Petit S. J.*

naszych w dzierżawę na długoletni (12 lat) kontrakt. Inaczej proboszcz nieraz bywa w warunkach bardzo ciężkich — wprost niemożliwych.

Ks. Adolf Snieżko.

„Ale ty czuj we wszystkim“.

W tym czasie, albo nieco wcześniej czytający odnawiają prenumeratę pism na rok następny; teraz opieszalszych w tym względzie najstosowniej do czytelnictwa zachęcić. Sądzę, że będzie na czasie zwrócić uwagę Czeigodnych Konfratrów na czytelnictwo ludu naszego. Wszak każdy dziś widzi, że czytelnictwo i u nas zaczyna już być chlebem powszednim, i każdy stwierdza, że ono wśród ludu miejskiego i na wsi szerzy się niemal z dniem każdym; każdy nowy rok daje nowych prenumeratorów administracyom czasopism. Objaw to bardzo pocieszający, tem bardziej dla nas, bo, jeśli być szczerym i wypadnie (choć laudari non expedit quidem), to stwierdzić musimy, że początek i rozwój czytelnictwa wśród ludu zawdzięczać mamy pracy duchowieństwa. Ale dzisiaj nie wystarcza nam spokojnie się cieszyć, widząc owoce swej pracy. Wszak być może, i tak jest rzeczywiście w niektórych miejscowościach, szczególnie po mias-

tach, osadach fabrycznych lub blizkich miasta, że kiedy my na chwilę przestajemy być czujni, zaraz się zjawiają nauczyciele o świerzbących językach i różni agitatorzy i współpracownicy szatana i tam, gdzie ziarno dobre zasiane było, zaczynają rozrzucać kłokol, tam gdzie lud dobrą strawą się karmił, zaczynają podawać truciznę, nieraz bardzo słodko zaprawioną szumnemi słowy, jak „oświata“, „postęp“, „kultura“, „uświadomienie“, „dobrobyt“ i t. d., a ta dlatego, by tem łatwiej zjednać dla siebie nieopatrznych.

Ale ty czuj we wszystkim, pracuj, sprawuj uczynek ewangelisty, usługowanie twoje wypełniaj (Tymot. 4). Tak, *czuj we wszystkim*. Kiedyśmy zbudowali gmach czytelnictwa, to i czuwać też mamy, aby go niecie nie podkopano, aby nie runął. Uważałbym przeto za stosowne, by w tym czasie Czeigodny Konfratry zechcieli pouczyć swych parafian o czytelnictwie i prasie i aby ten temat potrącić zechcieli w kazaniach, szczególnie w miejscowościach zagrożonych. Znaczenie takiej nauki będzie ogromne, bo i ostrzeżemy przed złem i zachęcimy do dobrego. A kiedy *usługowanie nasze* wypełniając, zaofiarujemy parafianom swe pośrednictwo w prenumeracie i wyborze

W rachunku sumienia niema potrzeby rozstrząsać całego życia i postępowania swego, wystarczy coś jednego ale gruntownie. Na przykład — modlitwy swoje, brewiarz, Msze, administrowanie tego, czy innego Sakramentu, stosunek osobisty do Boga, do parafian, do konfratrów; stopień i charakter pracy nad sobą samym¹⁾ Byłoby rzeczą nader praktyczną tegoż dnia odbyć i spowiedź. Obmyśleć nadto, jakiej pracy, w jakim kierunku mamy się oddać na przyszły miesiąc; zaznaczyć to sobie, by potem łatwiej pamiętać. Wieczorem przygotować się do śmierci. Piękny tego sposób podaje *Agenda Pastorska*: „Upadłszy na kolana przed Krucyfiksem, czy N. Sakramentem, oddaj cześć sprawiedliwości Bożej, i w duchu pokuty przyjmij śmierć. — Zjednocz się z Panem Jezusem umierającym za ciebie. — Przyj-

mij z radością obietnicę szczęśliwego zmartwychwstania. — Skoroś się dobrze wyświadał, ufaj głęboko w przebaczenie Boże. — Śmierć swą uważaj jako prawdziwą ofiarę, objętą Ofiarą Kalwaryjską. — Pełen tej myśli przyjmij Wiatyk święty. — Przyjmij w duchu Olejem św. namaszczenie. — Ucałuj jak najczulej Krucyfiks, jakbyś całował Boskiego swego Mistrza. — Przywołaj do pomocy Matkę N., Anioła Stróża. — Uczyń ostatni akt nadziei i miłości i powitaj Kościół tryumfujący.

„Szczęśliwy po tysiąc razy kapłan, czytamy tam dalej, co 12 razy na rok odbędzie te święte ćwiczenia. Jak słodka i droga będzie jego śmierć przed Panem. Najdroższy bracie, czytający te słowa, czy nie chcesz tak umierać“?)

¹⁾ Co miesiąc będziemy podawali treść do ćwiczeń rekolekcyjnych.

²⁾ *Ag. Past.* str. 97.

odpowiednich pism, a ich przez to zjednamy, bo widzieć będą, że nietylko słowem, ale i czynem pomagamy im w dobrej sprawie.

Ciekawość i chęć posiadania nowin ze świata jest u ludu naszego bardzo wielka. Nieraz mi się zdarzało słyszeć długo powtarzane w rozmowach wiadomości, gdzieś nawet trafem poczerpnięte z gazet. Słowem, i ochota, i ciekawość u ludzi jest, stoi im tylko na przeszkodzie nieraz ich gnuśność, a często i niezaradność. Myśmy, zachęcając przed złem, powinni swem pośrednictwem te przeszkody usuwać. Nieraz przeciętny gospodarz wiejski nie łatwo się decyduje sam zaprenumerować sobie pismo; w takich wypadkach skuteczną jest rada i propozycja, aby się złożyli po kilkadziesiąt groszy i zaprenumerowali wspólnie. Praktyczność tej rady kryje się w tem, że wspólnie prenumerując, wspólnie często będą też i czytali, a tak na zebrania ludowe wniesiemy dobrą i pożyteczną rzecz i przyczynimy się bardzo do oświaty ludowej. Uważałbym za stosowne namawiać do wspólności takiej każdą wieś (naturalnie lepiej jeśli więcej jest pism), każdą korporację, każde nawet kółko takie czy inne, bo to i pożyteczne, i łatwe, i ściślej ich z sobą jednoczy.

Ks. Jerzy Andrukonis.

Z życia katolickiego po całym świecie.

Rzym i Włochy. Lekarz przyboczny Ojca św. d-r Amici protestuje przeciwko wiadomości, podanej przez dziennik *Tribuna*, jakoby w stanie zdrowia Ojca św. nastąpić miało pogorszenie. Stan zdrowia Ojca św. nie zmienił się od kilku miesięcy. — Ojciec św. zamianować raczył J. Em. Kardynała Merry del Vala archiprezbiterem patryarchalnej bazyliki Watykańskiej i prefektem Kongr. fabryki Watykańskiej, J. Em. kardynała Agliardi protektorem Akademii relig. kat. w Rzymie, J. Em. kard. Bisleti protektorem stowarzyszenia włoskiego św. Cecylii i wyższej szkoły muzycznej w Rzymie. — J. Em. kard. Pompilij, wikary Ojca św., wydał list, w którym potępia w wyższym stopniu bezwstydną taniec noszący nazwę „tango”, już przedtem potępiony nietylko przez wielu biskupów, lecz także przez królów, dwory panujące, a nawet, jak we Włoszech, przez ministra wojny generała Spingardi. — We Włoszech została założona *Liga Ewangeliczna*, mająca na celu szerzenie znajomości i praktykowania Ewangelii, żeby w ten sposób całe życie ludzkie, indywidualne, rodzinne i społeczne oprzeć na niewzruszonych podstawach tej „księgi Żywota”. Liga, uzyskawszy błogosławieństwo

Ojca św., przystąpiła do czynu, mając na czele J. Em. kardynała Maffi'ego, jako protektora. — Zmarł w Rzymie J. Em. kard. Kazimierz Gennari.

Francya. W końcu lutego odbędzie się Kongres stowarzyszeń młodzieży katolickiej w Aix-en-Provence pod przewodnictwem miejscowego arcybiskupa. Czynności kongresu podzielone są na uroczystości religijne, referaty, obrady i rozrywki. — Arcybiskup z Reims J. Em. kardynał Lucon wydał list pasterski, protestujący przeciwko zagarnięciu dawnego seminarium mniejszego na szkołę neutralną, czyli innemi słowy bezwyznaniową. W tymże liście biskup zabrania pod karą ekskomuniki kupowania lub wydzierżawiania dóbr, należących niegdys do Kościoła. — Biskupi wielu diecezji francuskich, po wspólnym porozumieniu się, wydali szereg przepisów, dotyczących aspirantów do stanu duchownego, odbywających wojskowość. Pomiędzy innymi przepisy te poddają pod kierunek i nadzór biskupów miejscowych wszystkich, pozostających w miejscowych garnizonach seminarzystów. — Pomimo zasad ateistycznych, jakimi przejęte jest całe wojsko francuskie, jednak od czasu do czasu i wśród wojskowych znajdują się powołania do stanu duchownego; wiele wrzawy narobiło obecnie wstąpienie do nowicyatu Ojców Białych pewnego młodego wojskowego w Saint-Sever, któremu rokowało świetną przyszłość w wojsku; on jednak przelożył nad nią służbę Bogu. — Znany poseł izby francuskiej ks. Lemire, którego niedawno wybrała skrajnia lewica na wice-prezesa izby, odmówił przyjęcia tej godności, tem zmanifestował też swoją uległość władzy duchownej. Pisma liberalne widzą w tem przyganę republikańskich przekonań ks. Lemire'a. *Osservatore romano* wyjaśnia, że „ks. Lemire nie za swe przekonania republikańskie zasłużył na nagane, gdyż wiadomo wszystkim, że ani biskupi, ani Stolica Apostolska nigdy nie myślała o potępianiu rzeczypospolitej, jako pewnej formy rządu; jest to więc występne przesądzenie zarządzeń władzy kościelnej”. A na ten wybieg pism liberalnych i nasze dały się złapać.

Belgia. Senator hr. Goblet d'Alviella, b. wielki mistrz wolnomularzy belgijskich, oskarżył w senacie misję w Kongo belgijskiem o przywłaszczenie sobie przemocą drzewa z miejscowych przedsiębiorstw leśnych. W liście otwartym, wydrukowanym w piśmie brukselskiem *Le Patriote*, Mgr Augouard, wikaryusz apost. z Ubangi, wykazał całą bezzasadność zarzutu i zarazem skreślił zwięzły obraz zasług misjonarzy dla kolonii. Imieniem ministra kolonii Renkina jeden z wysokich urzędników kolonialnych przesłał biskupa, zadając kłam niefortunnemu oszczercy.

Szwajcarya. W połowie zeszłego stulecia pewien kapucyn O. Teodozy założył w Ingenbohl, wioszczyńie, w pobliżu Schwytz położonej, zgromadzenie żeńskie, sióstr Krzyża Świętego, którego celem pomiędzy innymi jest nauczanie i obsługa chorych. Obecnie zgromadzenie to tak się rozszerzyło, że według katalogu z roku 1914, liczy ono już 10 prowincyi, w których posiada 914 zakładów dla chorych i wychowawczych.

oraz 5,780 siostr zakonnych. W samej Szwajcaryi są 142 domy, obsługiwane przez 1,757 siostr.

Niemcy. Wśród kół parlamentarnych utrzymują, że wniosek o zniesienie prawa przeciw jezuitom zainicjowany podczas ostatniej sesyi parlamentu niemieckiego, przyjdzie pod obrady rady związkowej w lutym. — Lekarze bawarscy uchwalili prosić rząd o przedsięwzięcie środków przeciwko szerzącej się w kraju propagandzie na korzyść Lourdes, niebezpiecznej zarówno pod względem higienicznym, jak i ekonomicznym. Lekarze zaznaczają, że chodzi tu o ich interes zawodowy: bowiem „rzekome” cuda w Lourdes są to tylko oszukaństwa? dyskredytujące naukę lekarską. Biuro lekarskie w Lourdes, stwierdzając prawdziwość tych cudów, popelnia nadużycie w celu ekonomicznego wyzyskania Niemiec, z których corocznie tysiące w ten sposób idą do Francyi. Ostatecznie nawet sami chorzy narażają zdrowie i życie przez podróż do Lourdes. Do takich to nędznych wybiegów ucieka się nienawiść sekciarska. — Arcybiskup Fryburski rozpoczął rokowania z rządem wielkiego księstwa Badeńskiego w kwestyi otwarcia kilku klasztorów. Podobne rokowania prowadzone były przed 10-ciu laty, lecz zostały zerwane wskutek oporu liberalów, rządzących wówczas księstwem. — Dyrekcyja okręgu Helmstadt, w Brunświku, zabroniła odprawiania w Boże Narodzenie w Koenigs-lutter nabożeństwa w kościele katolickim. Brunświk należy wprawdzie, obok Meklenburgii i Saksonii, do państw związkowych, w których stosunek rządu do katolików jest tak nietolerancyjny, że centrum corocznie niemal wnosi w tej mierze interpelacye; to zarządzenie wszakże przeszło wszelkie granice. Organ narodowo-liberalny *Rein. Westf. Zeitung* ostro je potępił, nawołując do zmiany praw państwowych, które otwierają pole podobnym interpelacyom.

Anglia. Wielka katolicka księgarnia Burns i Oatesa w Londynie wydała sprawozdanie z ruchu katolickiego za r. z. p. t. *Catholic Directory*, którego autorem jest sekretarz arcybiskupstwa westminsterskiego prał. Jackman. Anglia składa się z 3 prowincyi kościelnych, Szkocya z 2; a Irlandya z 4. Ogólna ilość stolic biskupich wynosi w Anglii 16, w Szkocyi 6, a w Irlandyi 29. Kościołów i kaplic katolickich w Anglii i Szkocyi istnieje 2,264, czyli o 82 więcej, niż w 1912 r. Księży liczy Wielka Brytania bez Irlandyi 4,449 t. j. o 48 więcej niż w 1912 r.; w ich gronie znajduje się 1,578 zakonników, z których przeważna część to wydaleni z Francyi Jezuiti i Benedyktyni. Ogółem całe Państwo Wielkobrytańskie liczy katolików 13,386,565. Liczba nawróceń na katolicyzm jest tak znaczna, że niejeden ksiądz może się pochłubić przyjęciem setek osób na łono Kościoła, a w samej Anglii nawraca się corocznie 6—10,100 inowierców. — Związek katolicki z Westminsteru zwrócił się publicznie do wydawnictw katolickich z prośbą o niedrukowanie „pobożnych podziękowań” w rodzaju: „Cierpiałem bardzo na to i na to, lecz zostałem uzdrowiony przez św. Józefa”. Autorzy odezwy twierdzą, że katolicy pojmują doskonale sens tych podziękowań, lecz wywierają one złe wraże-

nie na niekatolików. Jest to jednak zbyt wielkie rachowanie się z opinią.

Albania. Dziennik *Reichspost* zamieszcza alarmujący artykuł, że Essad-basza w swoich wyprawach, podejmowanych wewnątrz Albanii, uprawia na wielką skalę prześladowanie katolików albańskich. Posługuje się przytem środkami, które stosowali dawniej za panowania tureckiego najwięksi prześladowcy żywiołu katolickiego w Albanii. *Reichspost* wzywa rząd austriacko-węgierski do interwencji i do ratowania katolików prześladowanych przez Essada-baszę.

Japonia. *Volgszeitung* donosi, że instytut studyów wyższych, założony niedawno przez oo. Jezuitów w Tokio został uznany oficjalnie przez rząd, jako uniwersytet. Naczelnym kierownikiem tej uczelni jest o. Herman Hoffmann.

Ameryka Północna. W środowiskach protestanckich szerzy się ruch, dążący do stworzenia liturgii neutralnej i międzywyznaniowej, która ma sprowadzić „zjednoczenie” protestanckich sekt. Przed rokiem pastor Brown w Bostonie „wyświęcił” aspiranta do stanu duchownego, nie trzymając się obrządku żadnej sekty, przez co nowy minister nie jest duchownym żadnego specjalnego wyznania i może pełnić swój urząd u wszystkich sekt. Było to pierwsze zastosowanie w praktyce liturgii neutralnej i międzywyznaniowej. Zwolennicy tego ruchu w Australii postanowili, że, począwszy od 1920 r. będą tak „wyświęcali” wszystkich pastorów. Niepodobna nie przyznać, że nonsens podobny jest logicznym wynikiem głoszonej dziś przez pewne środowiska zasady „wspólnego światopoglądu chrześcijańskiego”; z drugiej strony jednak przyznać trzeba, że nie jest on objawem „zjednoczenia”, lecz rozkładu.

Ameryka Południowa. Ku upamiętnieniu pokojowego zakończenia nieporozumień z przed paru lat pomiędzy Argentyną a Chili Związek kobiet obu krajów odwołał się do ofiarności publicznej i wzniósł krzyż na pograniczu obu państw, na stokach Kordylarów. Inny krzyż ma stanąć na południowym cyplu kontynentu amerykańskiego, na przylądku Froward, koło którego przepływają wszystkie statki, których droga prowadzi przez cieśninę Magielańską. Myśl wzniesienia go wyszła od misjonarza urugwajskiego, Salezjanina O. Salaberry. Krzyż stanie na skale, wznoszącej się o 368 m. nad poziom morza; będzie on wykonany z żelaza, a wysokość jego wynosi 10 m.

Afryka. W Afrykańskich koloniach francuskich ogromnem powodzeniem cieszą się msze dla mężczyzn, odprawiane tu od lat 20. W Algierze zgromadzają one w katedrze przeszło 1.500 wiernych. W Tunisie odbywają się one zaledwie od lat 3, a pomimo to odznaczają się niezwykłą frekwencyą. To samo powiedzieć się da o Oranie, gdzie pierwsza msza dla mężczyzn odprawiona została w październiku 1911 r. Nabożeństwa te podwójnie są pożyteczne w koloniach. Wskrzeszają one w ludziach dojrzałych uczucia religijne młodości, pomnażają autorytet Kościoła, gdyż ściągają na obrzędy katolickie całą prawie ludność, a zwłaszcza silnie działają na Arabów, którzy dawniej lekceważyli sobie Francuzów, uważając ich za bezbożników.

Diecezja Krakowska. W dniach 18, 19 i 20 lutego now. st. staraniem Sekretaryatu katolickich stowarzyszeń robotniczych odbędą się w Krakowie kursy społeczne dla księży świeckich, zajmujących się ruchem robotniczym w kraju, w celu wyrobienia kierowników dla stowarzyszeń robotniczych. Wszelkich informacji udziela sekretarz generalny ks. Ludwik Kasprzyk, plac Maryacki. — W dniu 9 (22) czerwca 1914 r. wyruszy z Krakowa pielgrzymka do Ziemi św. i zwiedzi następujące miejsca święte: Haifa, Nazaret, Górę Karmel, Jerozolimę i okolice Betleem i świętego Jana w górach. Wycieczka trwać będzie do 2 (15) lipca. Podróż cała tak kolejają jak i okrętem, tam i z powrotem, wynosi z całym utrzymaniem: dla klasy I—216 rubli, dla klasy II—196 rubli, dla klasy III—144 ruble. Zgłaszać się należy najdalej do 7 (20) kwietnia b. r. u o. Z. Janickiego, Komisarza Ziemi św. w Krakowie, ul. Reformacka 4.

Diecezja Tyrespolska. Zamieszkała w Odesie Bronisława Urbańska pociągnięta została do odpowiedzialności za to, że będąc żoną prawosławnego, ochrzciła swe dziecko w kościele katolickim. Winnicki sąd okręgowy skazał Urbańską na miesiąc twierdzy, ale z powodu przedawnienia sprawy zwolnił ją od kary. Prokurator założył jednak protest i izba sądowa w Odesie skazała Urbańską na 20 dni twierdzy, z zastosowaniem do niej zeszlórocznego manifestu.

Diecezja Żmudzka. Na budowę kościoła pomnikowego w Rzymie z powodu jubileuszu 1600-lecia edyktu Medyolańskiego zebrano w dyec. Żmudzkiej 15.830 rb. 76 kop. Przyjmowanie składek już zostało zamknięte i suma powyższa przesłana do Rzymu.

Archidiecezja Mohylowska i diecezja Mińska. Ks. Borin, kapelan zamkniętych jesienią zakładów francuskich w Petersburgu, otrzymał od władz administracyjnych rozkaz opuszczenia Rosji w tygodniowym terminie, z groźbą wysłania etapem, gdyby się do rozkazu nie zastosował. Na prośbę o umotywowanie rozkazu wyjazdu odmówiono wszelkich wyjaśnień. Ks. Borin natychmiast opuścił Petersburg. — Z rozporządzenia naczelnika miasta Petersburga polecono dokonać szczególnego śledztwa z powodu nielegalnego przybycia do Petersburga jezuitę ks. Maurycego Delcheta.—Zakaz używania obrządku wschodniego w Rosji dla rosyjank katolików został ostatecznie wydany przez ministerium, o czym kilka dni temu powiadomiono urzędownie J. E. Arcybiskupa Mohylowskiego. Ministerium swoje zarządzenie motywuje tem, że rząd nie może się zgodzić na to, by w Rosji istniało wyznanie, które w swoich obrzędach zewnętrznych przypomina prawosławie. — Sąd okręgowy Miński na sesji wyjazdowej w Borysowie skazał na 9 dni więzienia włościanina katolika Jana Owsianowicza z gminy Pleszczeńskiej za to, że pragnąc ożenić się z Anną Girówną, namówił ją do zmiany prawosławia. — Ostatni numer *Wiadomości Kościelnych* ogłasza szereg zmian w składzie duchowieństwa diecezji Mińskiej, z których większość dokonana została już przed kilku tygodniami: Ks. Jan Wołski, wikaryusz kościoła Pińskiego, został mianowany proboszczem w Hlusk. Ks. Aleksander Lętowski, wikaryusz kościoła w Darewie, został filialistą w Mirze. Ks.

Aleksy Chruliewicz, kapelan szkół w Orszy, mianowany proboszczem kościoła w Niedzwiedzi. Ks. Aleksander Jodowalkis czasowo mianowany przy kościele katedralnym w Mińsku. Ks. Julian Bando, filialista kościoła w Antuszewie, spełniać będzie obowiązki dziekana w Ihumeniu w czasie nieobecności ks. Tomaszewskiego. Ks. Stefan Woyno został wikaryuszem kościoła w Nieswieżu.

Z Wilna i diecezji.

Wilno, 23 stycznia.

Nawrócenia. W ciągu roku 1913 w Konsystorzu Wileńskim zaznaczono 540 przejść na łono Kościoła katolickiego na terytorium diecezji Wileńskiej, jak wiadomo obejmującej Wileńską i Grodzieńską gubernie.

Rażące nadużycie. Ubiegłe święta Bożego Narodzenia w naszym mieście zaznaczyły się w kilku kościołach trudnem do zrozumienia podeptaniem wszelkich przepisów Kościoła o śpiewie i muzyce kościelnej. Najpodlejszego gatunku szynkowe orkiestry, niżej wszelkiej krytyki niby-chóry podczas pasterki wykonywały „niby kolędy”. Lud prosty, który wiele rzeczy w naszych świątyniach przyjmuje bezkrytycznie, w tym wypadku z oburzeniem zaznacza te wysoce nie stosowne występy muzyczne.

Gródek. W tych dniach otrzymano pozwolenie na budowę w m. Gródku kościoła. Głównym dobroczyńcą mającego powstać kościoła w Gródku jest obywatel miejscowy p. Edmund Boharewicz, który połowę sumy kosztów budowy kościoła, w ilości 3,000 rb. z górą, jak się dowiadujemy, już złożył na ten cel w banku. Resztę potrzebnej na budowę sumy ministerium pozwoliło zebrać w obrębie parafii Oborkowskiej. Kościół ten jest bardzo potrzebny dla okolicznych mieszkańców Gródka, gdyż dojazd do kościoła parafialnego w Oborku ze względu na znaczną odległość i bagnistą drogę jest bardzo uciążliwy.

Egzamina dla aspirantów do stanu duchownego w Seminarium wileńskim odbędą się 12 i 14 kwietnia i 14 i 16 czerwca roku bieżącego. Podania z odpowiednimi dokumentami już można składać na ręce ks. Rektora Seminarium.

Ofiara jubileuszowa diecezji Wileńskiej, powstała z drobnych groszowych datków, w kwocie 34,575 lir i 90 cent., została przesłana do Rzymu.

Kijakowo (pow. Wilejski). W majątku Kijakowo par. Parfianowskiej p. Kijakowski otrzymał pozwolenie na budowę kaplicy w swoich dobrach. Ministerium pozwoliło na odprawianie nabożeństwa w kaplicy tylko trzy razy do roku.

Katolicy w policyi. Na zasadzie okólnika byłego generał-gubernatora wileńskiego, Krzywickiego, od kilku lat katolicy nie mogli zająć w policyi wyższego stanowiska nad stójkowych posterunkowych i strażników. Ostatnimi zaś czasy przestano przyjmować nie tylko katolików, lecz i prawosławnych żonatych z katoliczkami. Powodem do stosowania takich ograniczeń jest to, że policyjanci obowiązani są śledzić działal-

ność księży katolickich; żonaci zaś z katoliczkami mogą ulegać wpływowi rodziny.

Ś. p. ks. Mieczysław Chrzczonowicz. Śmierć nielitościwa znowu zabrała jedną ofiarę z szeregow pracowników Pańskich. Lupem śmierci stał się 13 stycznia 1914 r. tym razem młody kapłan, bo liczący zaledwie 40 lat życia, ś. p. ks. Mieczysław Chrzczonowicz, proboszcz z Dolubowa, Bielskiego powiatu. Zmarły pochodził z gubernii Wileńskiej, powiatu Oszmiańskiego ze szlachty zagonowej. Urodz. 1872 r. Odebrawszy średnie wykształcenie, uczył się w dalszym ciągu w Wileńskim seminarjum, które ukończył w roku 1901 i został wyświęcony przez biskupa Zwierowicza na kapłana. Wkrótce objął posadę wikarego w Janowie dekanatu Sokólskiego i tam pracował lat parę. Potem przez rok pełnił obowiązki proboszcza w Kuźnicy, jako czasowy zastępca. Wreszcie na stałego proboszcza został mianowany do Świątocy Wołkowyskiego dekanatu na tem stanowisku przebył lat sześć, jako gorliwy pracownik w Winnicy Bożej i zabiegliwy administrator. Prawie własnym kosztem wybudował tam plebanie. W końcu powołany został przez Władzę dyecezalną na także stanowisko do Dolubowa dekanatu Bielskiego. Tu niemało również zasług oddał Kościołowi, jako pasterz dusz, jako kaznodzieja, jako krzewiciel moralności chrześcijańskiej i miłośnik domu Bożego, dbający o jego całość, czystość i piękność. Był to cichy i nieustrudzony pracownik. Codzienne, szare obowiązki wykonywał gorliwie. Niepostrzeżenie żył, lecz nie mógł zejść niepostrzeżenie. Jak odpływ morza zostawia nieraz na brzegach muszle, bursztyn i perły, tak po jego odejściu pozostało niemało dobrego w znaczeniu moralnym. Przez wszystkich, co go znali, wysoko był ceniony dla swych niepospolitych zalet umysłu i serca. Dostatecznym tego wyrazem był pogrzeb przedwczesnie zgasłego ś. p. ks. Mieczysława. W dzień pogrzebu parafianie tłumnie zgromadzili się w kościele, jak podczas odpustu. Przedtem również, gdy jeszcze zwłoki były w mieszkaniu, ustawicznie gromadki parafian nawiedzały, modląc się za duszę swego proboszcza. Jednocześnie księży, sąsiadów i dalszych, przybyło na pogrzeb. Krótką przemowę okolicznościową po Mszy św., celebrowanej przez ks. A. Panasewicza, dziekana Bielskiego, wygłosił ks. Jan Warpechowski. Jak żył, przykładem dobrym budując, tak też i umarł szczęśliwie, opatrzone Św. Sakramentami. *Requiescat in pace!* (Ks. Jan Nieczyporowicz).

Grodno. W charakterze kronikarza życia katolickiego nad Niemnem, wypada mi tym razem powiedzieć coś o zaszczytnej translokacji ks. kan. Ellerta do św. Jana w Wilnie. Sądzę, że w znacznej już mierze wyręczyła w tem *Dwutygod. Dyec.* prasa warszawska i krajowa, podając dłuższe lub krótsze korespondencje z Grodna, poświęcone, pobieżnej wprawdzie charakterystyce ćwierć-wiekowej tu działalności ks. El., lub opisujące pożegnanie jego z parafianami i wreszcie sam odjazd do Wilna. Zechciały temu udzielić nieco miejsca i organy prasy niepolskiej, — rosyjskiej, białoruskiej, litewskiej, jak np. *Nasze utro* (postępowy, żydowsko-rosyjski dziennik w Grodnie), *Bieltarus* i in. Drukując sympatycz-

ne wzmianki o osobie ks. El. i jego działalności, wolnej od przejawów wszelkiego nacjonalizmu. *Kur. Lit.* wydrukował tylko krótki opis pożegnania ks. El. Tej luki, jaka została utworzoną przez nieomówienie na właściwym miejscu, a takim były szpalty naszego *Kuryera Litewskiego*, 25-letniej pracy ks. El. w Grodnie, tak bogatej w plon, nie zamierzam tu zapełniać, ze względu na charakter naszego organu i na osobę b. ks. dziek. grodzieńskiego, który nigdy i nigdzie rozgłosu i popularności, zwłaszcza tej taniej, nie szukał. Wskazać jednak chcę w *Dwutygod. Dyec.* kilka momentów z życia katolickiego niegdyś nad Niemnem, niepozbawionych historycznego znaczenia i mniej znanych młodszym księżom. Ks. El. przybył do Grodna w sierpniu 1889 r. i zamieszkał u Bernardynów. Liczba księży w Grodnie, zwłaszcza na prawym brzegu Niemna, była wprost nikłą, a pracowników w winnicy Pańskiej było jeszcze mniej. W charakterze wikaryusza z ramienia władzy duchownej, młody wówczas ks. El. pełnił obsługę duchowną w parafii farnej, pozostającej jeszcze urzędowo, pod zarządem obciążonego kłębą kościelną ks. Jana Małyszewicza, oddanego duszą i ciałem rządowi. Był to czas, gdy system represyjny święcił swe tryumfy i pyrrusowe zwycięstwa w kraju naszym: wyjątkowo więc trudne znalazł ks. El. warunki w Grodnie. Zamianowany potem kapelanem szkół, ks. El. otrzymał znowu nieświetną oczywiście spuściznę religijno-wychowawczą, po św. p. ks. Bron. Zauscińskim: człowieku w pewnej mierze ejusdem farinae, co Sęczykowski. Na stanowisku prefekta szkół (średnich i niższych, męskich i żeńskich), wykładając też czas pewien język polski gimnazystom, przebył ks. El. lat 20. Zaś od r. 1897 do chwili obecnej, pozostawał on na urzędzie proboszcza fary grodzieńskiej i dziekana grodzieńskiego. Wyjątkowo często używał pomocy ks. El. ś. p. ks. bp. Zwierowicz dla załatwienia różnych spraw ważnych, dotyczących terenu gub. Grodzieńskiej, z administracją gubernialną. Przez XXV lat pobytu ks. El. w Grodnie, wiele upłynęło wody w Niemnie, wiele się tu odmieniło, w mieście, parafii, dekanacie — w ludziach i rzeczach; wyrosło tu jedno całe pokolenie pod okiem ks. El. Jak zmieniło się wciąż tło Grodna i powiatu, pozostawała jednak zawsze na nim ta sama, niepospolita, nieraz ostro zarysowująca się konturami swoimi, postać głównego przedstawiciela tu Kościoła Katolickiego ks. dziekana. Przez ćwierć wieku, tak wśród burz i niepogody, jak i wśród rzadszych chwil radości i tryumfu, stał ks. El. wytrwale i z odwagą, na powierzonych mu placówce, nie delektując się wcale uznaniem ze strony wybitnych swych parafian, oraz posiadany wpływem u władz, ani też wiele sobie robiąc, gdy go ci lub inni, nie rozumiejąc, lub źle rozumiejąc, krytykowali, ganiili, potępiali. Całego wpływu swego używał ks. El. tylko na dobro Kościoła i dyecezyi. Ks. El. nie był skorym do kompromisów, nie schlebiał próżności ludzkiej i po kapłańsku wybrednym był w zawieraniu znajomości i bywaniu „dla zabicia czasu”. Umiał bowiem on użyć czasu na coś lepszego. Dlatego i popularnym ks. El. w codziennym tego słowa znaczeniu nie był; był lubiany przez lud wiejski. Sto-

jąc zawsze niewzruszenie przy Kościele katolickim, zasadą ks. El. było: *en regardant passer la vie...* I wierny temu był przez ćwierć wieku. Nie chcemy wcale przez to przypisywać ks. El. nieomyślności, zresztą i sam on rozumiał to dobrze, szanując przekonania innych i wysłuchując ich zdania. Spełniając z wielką akuratacją i sumiennem przygotowaniem obowiązki proboszcza i dziekana, świecąc tak zawsze przykładem młodszym księżom, ks. El. w życiu prywatnem był bardzo umiarkowanym i wstrzemięźliwym. Samotność jego dzieliła najchętniej książka. Przepiętne swym wpływem życie nieodłączne z nim bóle i radości, zespoliły i mnóstwem nici serdecznych, niewidzialnych i niezrozumiałych dla ludzi obcych i dalekich, związały grodnian z ks. El. O tem właśnie świadczyły dwie chwile: ostatnia przemowa ks. El. do ludu w farze w święto Trzech Króli i sam odjazd, które po kronikarsku opiszę. Po wygłoszeniu odpowiedniej nauki w dniu 6 stycznia, wobec gestych tłumów ludu, ks. El. w krótkich, lecz treściwych słowach, pożegnał swych parafian i grodnian naogół, zaznaczając że w wyjątkowo trudnych warunkach rozpoczął on pracę w Grodnie i że myślą przewodnią, którą mimo wszystko wcielał jednak w czyn, zawsze dlań było: powierzonego mu, świętego sztandaru katolickiego nie splamić, owszem trzymać go wysoko i z godnością tak, by każdy nieuprzedzony człowiek uchylił swe czoło przed dostojenstwem reprezentowanego przezeń Kościoła katolickiego. To był najbardziej znamieny ustęp w przemowie pożegnalnej. Część zaś zwykła jej, t. j. przeproszenie za możliwe pewne przykrości ze strony mówiącego, zapewnienie o swej pamięci i prośba tak o nią, jak i o modlitwę, zwłaszcza po śmierci, były wypowiedziane z dużym udziałem serca, a więc wywarły należyte, powiem wielkie, wrażenie. Łkania wstrząsały piersią mnóstwa obecnych, a łzy obficie popłynęły nawet z oczu wielu mężczyzn. Czcigodny kaznodzieja zszedł powoli z amfony, by więcej na niej nie stanąć. 14 stycznia nastąpiło przyjęcie przez ks. El. kościoła św. Jana w Wilnie, a 15 tegoż miesiąca farę grodzieńską i dekanat urzędowo objął ks. kan. Czerniawski. Nazajutrz 16-go odbył się ostatni akt pobytu ks. El. w Grodnie — był to dzień jego odjazdu. Rano ks. El. odprawił ostatnią tu Mszę św., w domowej kaplicy klasztoru Brygidek. W południu zaś w mieszkaniu ks. prob. Kuryłowicza u Bernardynów licznie przybyli księża z dekanatu i inni z gubernii grodzieńskiej, żegnali ks. El. Nazajutrz deputacya od katolików m. Grodna złożyła mu swój hołd, w uznaniu XXV lat pracy na dobro katolickiego Grodna. Konkretnym wyrazem tego był adres dziękczynny, pokryty mnóstwem podpisów ludzi różnego stanu, i projekt utworzenia stypendyum imienia ks. El. przy jednym ze średnich zakładów naukowych w Grodnie. O innych upominkach zamilczę. Następnie ks. prob. Bojaruniec w imieniu ogółu duchowieństwa zebranego, w słowach wolnych i prostych od przesady, dziękował ks. El. za okazowaną księżom pomoc i życzliwość, oraz żegnał go, życząc nadal długiej i obfitej w owoce pracy na dobro Kościoła i dyecezyi. Po przemowie ofiarowano cenny upominek, przybór do pisania na biurko. W odpowie-

dzi na to, ks. El. wypowiedział cenną autobiograficznie przemowę, odsłaniając niektóre rysy swego światopoglądu, swej taktyki. O niejednym dowiedzieliśmy się dopiero teraz, niestety, za późno. Niech ta nieświadomość tłumaczy niejednego z nas, co tak skorzyśmy byli czasem do ryczałtowej niesprawiedliwej krytyki. Dalej z obszernego salonu udali się wszyscy do malowniczego ogrodu bernardyńskiego nad Niemnem, gdzie na tle kilkunastuletnich murów poklasztornych, dokonano zdjęcia fotograficznego całej grupy. Z pośpiechem, jako viatores, spożyliśmy potem skromny posiłek, który dał sposobność do pogawędki z tymi, których dawno się nie widziało. Wygłoszono tu jeszcze kilka pomniejszych przemówień. Tak wymowny ks. prob. Szymelun, jako jeden z dekanatu, powiedział krótką mowę w tonie apokaliptycznym; ks. pref. Hrynkiewicz mówił w imieniu b. uczniów ks. El., którzy dziś mają zaszczyt nosić suknię kapłańską (a jest ich liczba nie tak mała, bo w trzech dyecezyach, w Wileńskiej, Mohylowskiej i Sejneńskiej); ks. prob. Mazur, zabrał głos jako były wikaryusz farny; ks. prof. Bojaruniec, jako prob. i gwardyan podniósł zasługi ks. El. wobec proboszczów, miasta oraz położone dla sprawy klasztorów w Grodnie itd. Z plebanii wszyscy obecni, łącznie z ks. El. i zastępem ludzi, udali się do oświetlonego już kościoła bernardyńskiego i tu, przed ołtarzem wielkim, ks. Fordon odczytał itinerarium, poprzedzone i zakończone interludjami na organach. Słowem wszystko odbyło się, jak to mówią, secundum Matthaeum, t. j. po katolicku, a odbyło się tam właśnie, gdzie było pierwsze locum habitandi ks. El. w Grodnie. Otwartym powozem, czwórka koni, przysłanym ze dworu pp. de Lassych, udał się ks. El., łącznie z całym obozem księży dorozek, na dworzec kolejowy, defilując mimo tak blizkich mu „Jezowitów” (dawna nazwa fary grodzieńskiej w ustach ludu). Z obu stron dworca zebrało się już mnóstwo ludzi. Na peronie ścisk był nie do opisania: zbitą masę tworzyli ludzie wszystkich stanów, zajęć, płci, wieku, wszyscy skupieni dokoła osoby ks. El. Pożegnać ks. Dziekana w imieniu Grodna, przybył prezydent miasta p. Edw. Listowski. Widzieliśmy też i niektórych obywateli powiatu grodzieńskiego. Na peronie znalazły się także dzieci z ochrony farniej. Były uczennice ofiarowały ks. El. bukiet żywych kwiatów. Ukazuje się wreszcie powoli nasuwająca się lokomotywa pociągu osobowego. Pieśń *Pod Twoją obronę*, istny pacierz maryjański, zgodnie z poruszonych piersi wzbila się pod strop wieczornego lazurowego nieba z młodzikiem, tem symbolicznem scabellum dziewiczych stóp Bogarodzicy. Przedzierając się przez gęste tłumy, ks. El. wstępuje do wagonu, by po chwili jeszcze raz zejść do swych grodnian. Garną się do niego wszyscy razem, on zbliża się do potulnych dzieciaków z ochrony. Mijają szybko pauzy po dzwonek — wreszcie pociąg powoli rusza w stronę grodu giedyminowego. Odywa się wnet pieśń *Kto się w opiekę*, będąca w tej chwili wyrazem serdecznych życzeń grodnian dla osoby ich długoletniego pasterza na dalszą jego pracę. Proboszczowie kościołów grodzieńskich i najbliżsi współpracownicy farni odprowadzili ks. El. do st. Marcinkańce, do gar-

nicy dekanatu Grodzieńskiego. W dzień po swym odjeździe, ks. EL. nadesłał depeszę z wyrazami wdzięczności dla grodnian, co niemało ucieszyło powiadomiony o tem lud. — 18 stycznia przed północą przybył do Grodna ks. kan. Czerniawski, spotkany na dworcu przez wikaryuszów farnych. Nazajutrz podczas sumy w słowach serdecznych, nowy ks. Dziekan powitał z ambony licznie zgromadzonych swych parafian. Szczęść Boże! — Staraniem Brygidek i ks. pref. Hrynkiewicza, kościołek klasztorny drugi już rok, uroczystszem nabożeństwem rano i wieczorem, wyróżnia dzień św. Agnieszki (21 stycznia), patronki młodzieży żeńskiej, która się tu gromadzi zewsząd na t. zw. msze uczniowskie i inne nabożeństwa, kształcąc się w kulcie cnoty czystości i innych odpowiednich wiekowi cnotach. — 25 stycznia upływa termin dwumiesięcznej kary, odbywanej u Franciszkanów z wyroku władzy sądowej, przez ks. prob. Mikołajuna, który wraca do Szemietowszczyzny. *Ks. Wl. Tołoczko.*

Poprawka w Rubryceli.

Pod dniem 25 stycznia na str. 7 czytamy: *Ann. pplo die 3 Februarii Festum purif. B. M. V.*; zamiast 3 Febr., powinno być 2 Febr., gdyż, stosownie do adnotacji, podanej na str. 10 u góry, (Notæ: 1) tylko Oficjum się przenosi, nie zaś świętowanie.

Od Administracyi.

W. Ks. Kosiński w Kamieńcu. Prenumerata opłacona za rok 1913.

W. W. Ks. Żakowicz w Kundzinie i *Ks. Zapasnik* w Lebedziewie. Rs. 4 otrzymaliśmy — zaliczamy za rok 1913.

Zamiast powinszowań.

Ks. Cegielski na Och. „Dom Serca Jezusowego” — rs. 1.

ORGANISTA

trzeźwy, umiejący prowadzić chór i kancelaryę, poszukuje posady; Adres: *Uzda, gub. Mińskiej*. Michał Rakicki.

Dentysta Nowiński.

Zęby sztuczne bez podniebienia. Wyjęcie zębów bez bólu.

Wilno, Prospekt Święto-Jerski 46.

SZKOŁA ORGANISTÓW

J. Nowialisa

Kowno, ul. Wielka Wileńska Nr. 22.

Od 3 stycznia otwiera kurs klasy wstępnej, na który przyjmowani są kandydaci, rozpoczynający naukę gry na fortepianie bez żadnego przygotowania.

Od 1 września będą otwarte wyższe klasy.

Ustawę szkoły na żądanie wysyła się bezpłatnie.

Redaktor i wydawca *Ks. Stanisław Maciejewicz.*

WSZELKIE NOWOŚCI SEZONU
KAPELUSZE · CZAPKI
WYROBY TRYKOTOWE,
BIELIZNĘ, GALANTERJĘ,
PARASOLE, KAŁOSZE I
PRZYBORY PODRÓŻNE

W WIELKIM WYBORZE ❖ ❖ ❖

POLECA
SKLEP GALANTERYJNO-NORYMBER.

O. KAUCZ

WILNO, ULICA WIELKA Nr 10.

WŁASNA FABRYKA RĘKAWICZEK.

ZAMÓWIENIA Z PROWINCJI ZAŁATWIA SIĘ ODWROTNĄ POCZTĄ.

Po ukończeniu Konseswatoryum Warszawskiego poszukuję organisty. Wiadomość: *Ks. Makarewicz*, Kościół Bernardynów w Wilnie.

NAGRODZONA

MEDALAMI



FABRYKA
DZWONÓW

S. CZERNIEWICZ

w Pustelniku pod Warszawą, poczta Marki.

ODLEWA DZWONY HARMONIJNIE
DOSTROJONE.

Przelewianie dzwonów i nabywanie starych.

Zamówienia przyjmuje i udziela wskazówek gł. przedstawiciel na Litwę

C. Osiński, W WILNIE, ul. Zarzecze Nr. 18, m. 4.

Tamże obejrzeć można dzwon okazowy.

Druk *Ks. A. Rutkowskiego* w Wilnie.